

ALEKSANDRA CHROMIŃSKA

* 16 II 1914, Ostrowiec Świętokrzyski

† 9 XI 1964, Mrągowo



Aleksandra Julia Zarzycka urodziła się w środę 16 lutego 1914 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim, województwo Kielce, powiat Opatów¹ w rodzinie Wacława Zarzyckiego (1882–1959) i Zofii Zarzyckiej (?–1925). Ojciec był hutnikiem, matka prowadziła dom. Miała dwoje młodszego rodzeństwa: siostrę Krystynę i brata Romualda (1920–2008). W 1937 roku ukończyła studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, otrzymując tytuł zawodowy magistra farmacji. Po przyjeździe do Krzemieńca podjęła pracę w aptece Tkaczyńskich położonej naprzeciwko Liceum Krzemienieckiego przy ulicy Licealnej². W Święto 3 Maja 1938 roku poznała tam swego przyszłego męża, nauczyciela Romana Chromińskiego herbu Lubicz (1906–1965). We wrześniu 1939 roku, tuż po wejściu Rosjan na tereny Rzeczypospolitej, podczas ucieczki z miasta wzięła z nim ślub. W czasie okupacji urodziły się dwie córki: Jolanta (1940) w Ostrowcu Świętokrzyskim i Danuta (1943) w Skierniewicach, a po wojnie –

¹ Zdjęcie Aleksandry Chromińskiej pochodzi z archiwum prywatnego jej syna, Sławomira Chromińskiego, któremu bardzo dziękuję za informacje wykorzystane w tym biogramie.

² Budynek zachował się do naszych czasów, ale nie ma w nim obecnie apteki.

syn Sławomir (1947) w Lubartowie. Z Lubartowa Państwo Chromińscy przeprowadzili się do Szczytina i zamieszkali na piętrze w ponemieckim domu przy ulicy Nauczycielskiej 10³.

Profesor Chromińska związała się zawodowo ze szczycieńskim Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych na dwa lata: w roku szkolnym 1949/1950 i 1950/1951. Pomimo że nauczwała tutaj bardzo krótko, zapisała się w pamięci uczniów jako nauczycielka zaangażowana, która prowadziła interesujące zajęcia z chemii i nie stroniła od ciekawych eksperymentów.

Po wyjeździe ze Szczytina Państwo Chromińscy otrzymali posady w Liceum Pedagogicznym w Mrągowie. Dla niej było to ostatnie miejsce pracy. Profesor Chromińska zmarła tragicznie w wieku 50 lat w poniedziałek 9 listopada 1964 roku w Mrągowie, a została pochowana na Dołach w Łodzi. W 2004 roku z inicjatywy Sławomira Chromińskiego ekshumowano szczątki matki i ojca i pogrzebano je na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie (kwatery 28 G, rząd 5, nr grobu 5).

Poniżej prezentuję wspomnienie Sławomira Chromińskiego, które zostało opublikowane w 2014 roku⁴.

Pamięci Mojej Mamy

*Non omnis moriar
Pamięci tych, co odeszli*

W tym roku, 9 listopada, minęło 50 lat od śmierci mojej Mamy, Aleksandry. 50 lat to już pół wieku. Mówi się, i chyba słusznie, że „czas leczy rany”. Leczy, ale nie zbliznia. Przez te wszystkie lata, po dzisiejsze dni, towarzyszy mi smutek i żal. I wspomnienia, które są dla mnie czymś wyjątkowym, świętym. Wspomnienia rodzinnego domu, wspomnienia mamy, która tworzyła w nim atmosferę ciepła i miłości. Wspomnienia stołu świątecznego, na którym stały naprawdę wyjątkowe (jak na tamte czasy lat 50.) dania. Pyszne i w świątecznej obfitości. I ta pogoda ducha! Ten śmiech, gdy coś Ją rozbawiło, ta skłonność do żartów i niesamowita wiara w Jej niesforne, wcale „nieugłaskane” syna, która pozwalała Jej wybaczać mu wszelkie błędy, potknięcia i powodowane nimi niepowodzenia. Choć nieraz musiał z tego powodu „łykać gorzkie pigułki”. Ale nigdy nie zwątpiła, na przekór faktom, że z Jej syna „coś wyrośnie”. I właśnie tej Jej matczynej, z miłości wypływającej irracjonalnej wręcz wierze, w olbrzymim stopniu zawdzięczam, że „coś ze mnie wyrosło”.

³ Dom zachował się do naszych czasów.

⁴ S. Chromiński, *Pamięci Mojej Mamy*. „Rocznik Stowarzyszenia Rodu Chromińskich” 2014, nr 9, s. 4–8; <http://www.chrominscy.pl/roczniki/rocznik2014.pdf> (23 II 2024).

Parę razy zbierałem się, żeby napisać o Mamie wspomnienia. Ale – jak pisać o dobroci, o miłości, o cieple, jakie roztaczała wokół siebie? O Ojcu było łatwiej⁵. Łatwiej odwoływać się do Jego dziedzictwa kulturowego, historii rodziny, do Jego dokonań pedagogicznych przed i po wojnie, do Jego działalności konspiracyjnej w czasie wojny. To było konkretne, „namacalne”. Ale jak opisać matczyną miłość? Jak to, co czułem i czuję do dzisiaj, przełożyć na słowa, zdania...? Nie potrafię. I cały czas czuję się z tego powodu winny, cały czas mam to zadanie „przed sobą”.

Dzisiaj więc wspomnę jeden niewielki epizod z trudnego życia Mamy w czasie okupacji. Ojca w tym czasie w domu nie było, cały czas zaangażowany był w konspirację na Wołyniu, w Warszawie, w Skierniewicach. Mama w tym czasie pracowała w aptece, w jej rodzinnym mieście, w Ostrowcu Świętokrzyskim. Była magistrem farmacji. Poza pracą, którą musiała zarobić na codzienny chleb, rodziła także (będąc owocem sporadycznych odwiedzin Ojca) dzieci, moje dwie starsze ode mnie siostry: Jolę i nieżyjącą już Danusię. Ale mimo trudów wynikających z praktycznie samotnego wychowywania w warunkach okupacji dwóch córek, potrafiła się jeszcze angażować w działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej. Jednym z wykonywanych przez nią zadań było „organizowanie” i dostarczanie „leśnym” środków opatrunkowych i lekarstw. Zadanie bardzo ważne i istotne, i stale zagrożone dekonspiracją. Mama niechętnie opowiadała o tamtych czasach, tamtych wydarzeniach. Ale kiedyś, pewnego zimowego wieczora, opowiedziała mi taką historię: „Pewnego dnia, na zapleczu apteki, robiłam leki – tak zwaną recepturę. W tamtych latach leki robione w aptece stanowiły blisko 80 procent wszystkich sprzedawanych leków. Leki były drogie zawsze, a w czasie okupacji już szczególnie. Ludzie chorzy często kosztem drastycznych wyrzeczeń kupowali je dla siebie lub swoich najbliższych. I tylko w sytuacjach krytycznych. W pewnym momencie podszedł do mnie właściciel apteki, będący równocześnie jej kierownikiem i spoglądając przez moje ramię na receptę, podyktował mi wagę składników przygotowywanego przeze mnie lekarstwa, zmniejszając w nim wagę tych drogich i najistotniejszych. W ich miejsce miałam dodać po prostu więcej masy tabletkowej, nie mającej żadnych właściwości leczniczych. Podobnie postąpił przy kolejnych lekach. Fałszerstwo było oczywiste i miało zwiększyć zarobki właściciela apteki kosztem zdrowia, a może i życia ludzi chorych. Gdy po wykonaniu recept leki te znalazły się w gabinecie kierownika, rozpętała się burza. Właściciel wezwał mnie do gabinetu i zwrócił mi uwagę, że recepty apteczne, jakie (także do dnia dzisiejszego) przyczepia się gumką do słoičków, potwierdzające zgodność składu leku z receptą, która wystawił lekarz, są niepodpisane przeze mnie. Bez podpisu farmaceuty leków nie można było wydać. Zwrócił mi na to uwagę w ostrych słowach i zażądał, żebym natychmiast, w jego obecności, podpisała recepty.

⁵ Zob. S. Chromiński, *Roman Chromiński (7 VII 1906 – 10 XII 1965)*. „Rocznik Stowarzyszenia Rodu Chromińskich” 2006, nr 1, S. 19–21; <http://www.chrominscy.pl/wspomnienia/romchr1906.html> (22 II 2024).

Kiedy stanowczo odmówiłam, oświadczając, że ja w fałszowaniu leków udziału nie wezmę i że jest to niemoralne, wściekły «wyprosił» mnie za drzwi. Okazało się, że wcześniej już, tego samego dnia, podobną sytuację przeżyły dwie moje koleżanki, które tak jak ja odmówiły podpisania sfalszowanych recept. Następnego dnia, kiedy stawiliśmy się do pracy zobaczyłyśmy, że z apteki zniknęły krzesła. Praca przez cały dzień przy „kręceniu” leków na stojąco była dla nas olbrzymim, ponad siły obciążeniem. Właściciel zapowiedział nam, że tak długo jak długo nie podpiszemy sfalszowanych recept, krzeseł nie będzie. I że czekają nas następne «przyjemności». Po trzech dniach wiedziałam, że albo coś zrobię, albo stracę pracę, bo w takich warunkach nie dam rady pracować. Poprzez naszą siatkę konspiracyjną poinformowałam dowództwo o problemie. Niedługo potem, dosłownie parę dni później, po przyjeździe do pracy stwierdziłyśmy z radością, że krzesła wróciły na miejsca, a kierownik polecił nam jeszcze raz wykonać sfalszowane recepty, tym razem zgodnie z recepturą. Przez najbliższe dni kierownik bardzo rzadko wychodził ze swojego gabinetu. Wyraźnie unikał kontaktu z nami. A my odetchnęłyśmy, ciesząc się z braku dotychczasowej, uciążliwej, stałej jego obecności. Ale cały czas intrygowały nas przyczyny takiej nagłej zmiany w jego postawie. Tym bardziej, że stał się wobec nas znacznie grzeczniejszy i momentami wręcz usłużny. Niedługo, od jednej z naszych łączniczek, dowiedziałam się przyczyny. Parę dni po złożeniu przeze mnie meldunku o szykanach, wieczorem, jeszcze przed godziną policyjną, do mieszkania kierownika zapukał młody chłopak. Po otworzeniu drzwi okazało się, że towarzyszyło mu jeszcze trzech kolegów, z których dwóch weszło razem z nim do środka. Krótko oświadczyli, że konspiracyjne władze państwa podziemnego wydały na niego wyrok śmierci za kolaborację z wrogiem, fałszowanie leków i znęcanie się nad personelem. W drodze łaski, «na próbę» wykonanie wyroku zostaje zawieszone, a winny otrzyma, w celu nauczki, 10 batów na goły tyłek wyciorem wojskowym. Niemniej, jeśli jego zachowanie powtórzy się, kara śmierci zostanie niezwłocznie wykonana. Po czym po upewnieniu się, że winny zrozumiał sentencję wyroku, stwierdzili, że odstąpią od wymierzenia mu batów, jeśli tylko nikomu o tym nie powie, bo nie chcą się brudzić. Gdy na pytanie o jego zgodę na tę propozycję usłyszeli gorącą aprobatę, grzecznie pożegnali się i zapowiedziawszy, że jeśli piśnie komukolwiek choć słówko o tym, co się wydarzyło, wrócą — opuścili jego mieszkanie. Od tego czasu ani ja, ani moje koleżanki nie byłyśmy w żaden sposób szykanowane ani zmuszane do działań niezgodnych z etyką farmaceuty”.

Niedługo potem mama, w obawie przed dekonspiracją, przeniosła się do Skierniewic, gdzie pracę w miejscowej aptece załatwił jej brat jej męża, a mojego ojca, Jerzy Chromiński, dowódca Oddziału Specjalnego AK w Skierniewicach. Przytoczyłem jeden tylko epizod z życia mamy w czasie okupacji, aby pokazać, że nie tylko mężczyźni, ale także kobiety miały swój olbrzymi udział w walce z okupantem

i patologiami okupacyjnego życia. Tylko one żyły „ciszej”, znacznie rzadziej i mniej chętnie opowiadały o tym. Szkoda.

Z materiałów archiwalnych szczycieńskiego Liceum Ogólnokształcącego

W zbiorach archiwalnych szczycieńskiego LO zachowały się trzy dokumenty związane z pracą nauczycielską Aleksandry Chromińskiej. Są to umowy o pracę. Najwcześniejsza pochodzi z 1949 roku, ostatnia z 1951. Aleksandra Chromińska została zatrudniona jako nauczycielka kontraktowa chemii w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych. Jej pierwszym i jedynym przełożonym przez okres pracy był młodszy od niej pedagog Jerzy Józef Korkozowicz (1919–2003).

W myśl pierwszej umowy obywatelka Aleksandra Chromińska została powołana do pracy w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych na okres od 1 września 1949 roku do 31 stycznia 1950. Miała nauczać chemii w wymiarze 12 godzin tygodniowo. Umowa ta, jak wszystkie zresztą w tamtym okresie, podlegała zatwierdzeniu lub rozwiązaniu przez Kuratorium OSO w Olsztynie.

Druga umowa (sygn. 1/50) była powołaniem do pracy na czas od 1 lutego 1950 do 31 sierpnia 1950. Dotyczyła nauczania chemii w wymiarze 6 godzin tygodniowo.

Trzecia umowa o pracę została zawarta 26 września 1950 roku (sygn. 9/50) i obejmowała okres od 1 września 1950 do 31 sierpnia 1951 roku. W jej ramach Aleksandra Chromińska miała nauczać chemii w wymiarze 6 godzin tygodniowo. Tym razem umowa podlegała zatwierdzeniu przez olsztyński Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Co ciekawe z formalnego punktu widzenia, nauczycielka została zobowiązana do stawienia się do pracy u dyrektora Państwowego Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących, a na dokumencie dwukrotnie postawiono pieczęć: Państwowe Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych. Umowę podpisał Jerzy Józef Korkozowicz, który nie był wtedy dyrektorem placówki, lecz pełnił jedynie obowiązki jej dyrektora.

ANEKS FOTOGRAFICZNY

PORTRETY



Ryc. 1. 16-letnia Aleksandra Zarzycka – uczennica gimnazjum
Archiwum prywatne Sławomira Chromińskiego



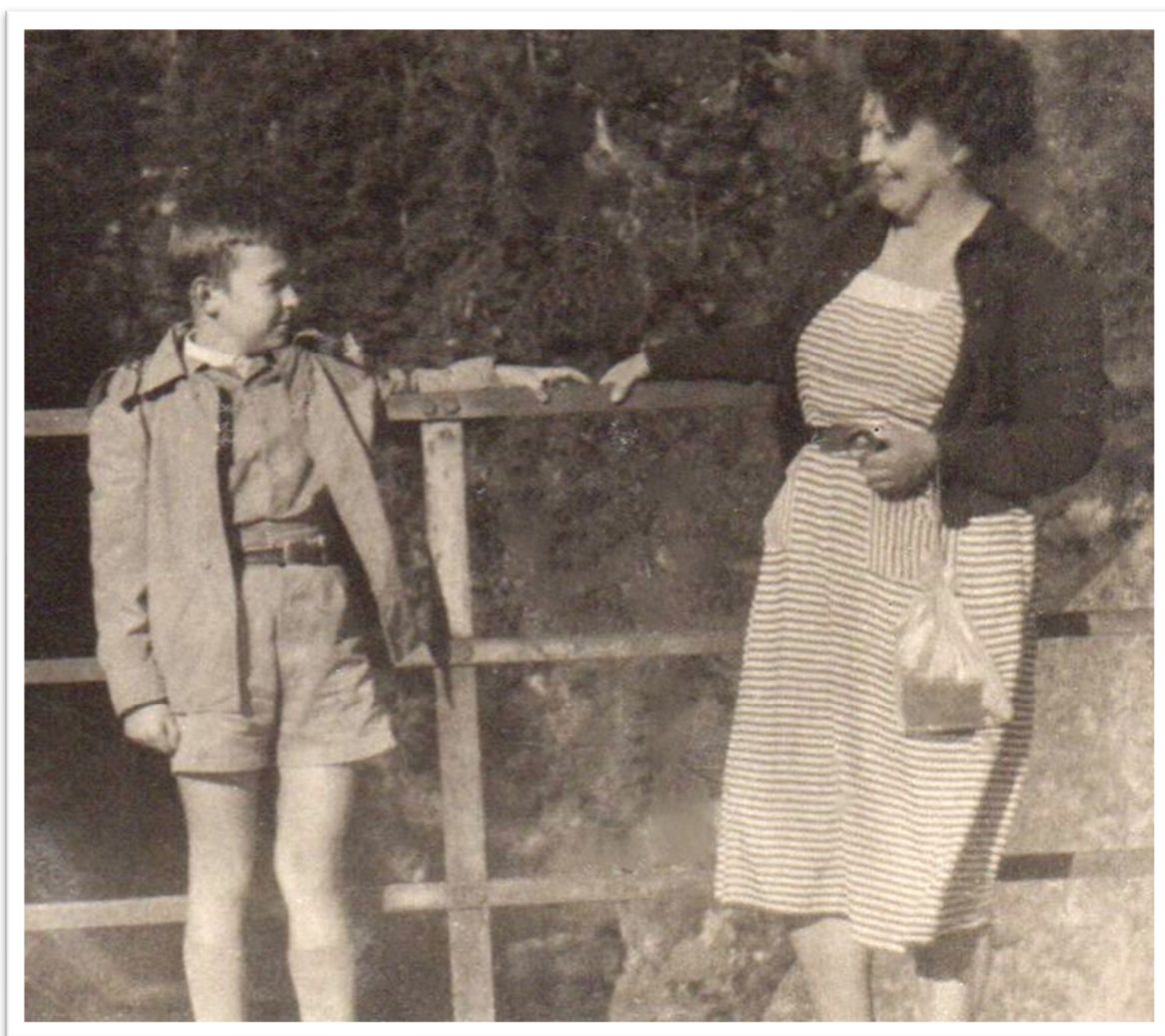
Ryc. 2. Aleksandra Chromińska (1960)

Archiwum prywatne Sławomira Chromińskiego



**Ryc. 3. Córki Państwa Chromińskich, Jolanta i Danuta,
opiekujące się niemowlakiem Sławomirem (1947).**

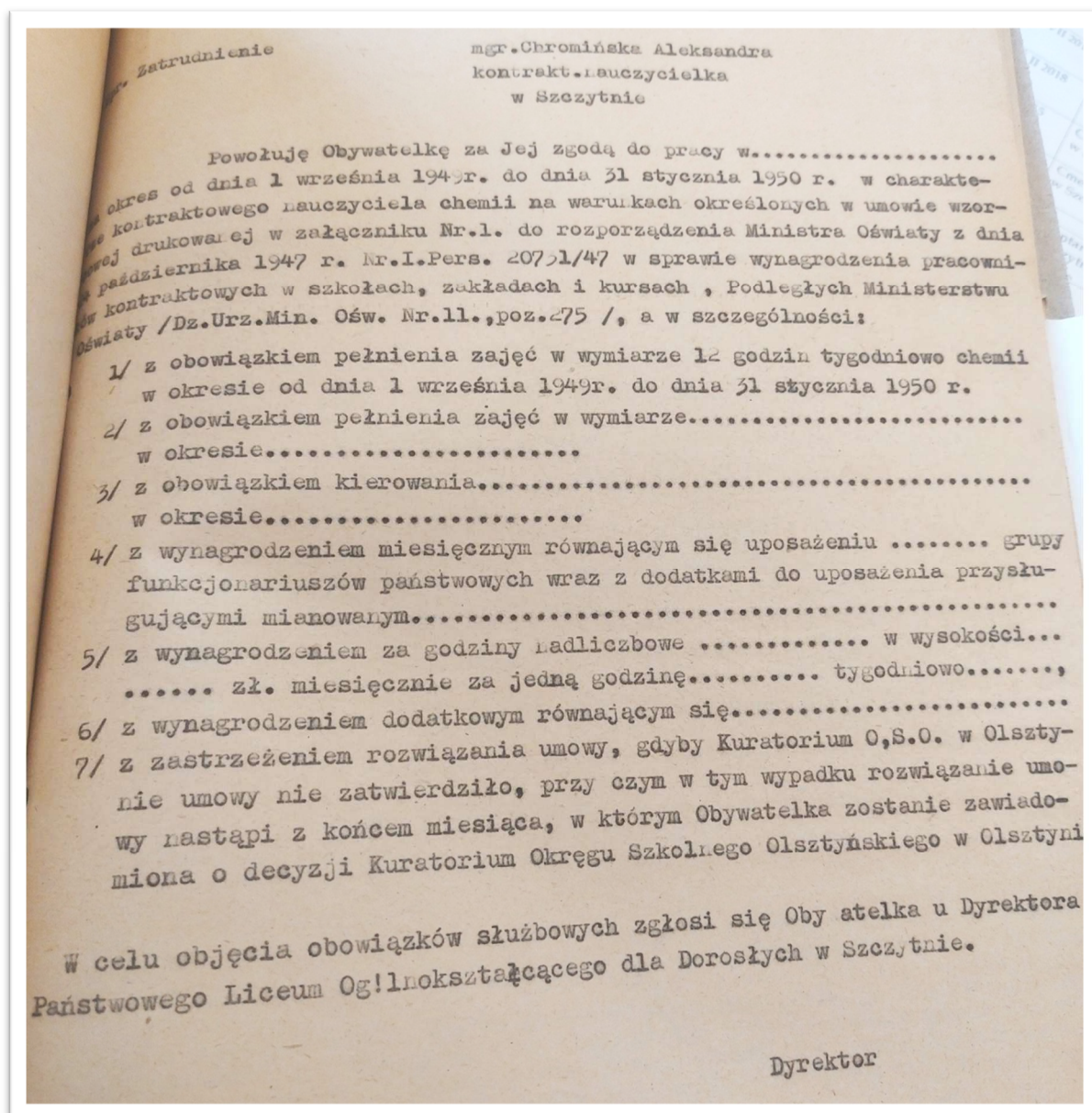
Archiwum prywatne Sławomira Chromińskiego



Ryc. 4. Aleksandra Chromińska z 12-letnim synem Sławomirem (1959)

Archiwum prywatne Sławomira Chromińskiego

UMOWY O PRACĘ



Ryc. 5. Pierwsza umowa o pracę na czas od 1 IX 1949 do 31 I 1950

Źródło: Archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie

Nr 1/50

Spec.: Zatrudnienie

Powołuję Obywatela(kę) za Jego (Jej) zgodą do pracy w

na okres od dnia 1 lutego 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1950 r.

w charakterze kontraktowego nauczyciela chemii

Obywatel(ka)

mgr. Ohromińska Aleksandra

kontraktowa nauczycielka

w Szczytnie

Państwowe Liceum Ogólnokształcące

dla DORO-ŁYCH

(nazwa szkoły lub instytucji)

na Szczytnie

na warunkach określonych w umowie wzorcowej drukowanej w załączniku Nr 1 do rozporządzenia Ministra

Oświaty z dnia 24.X. 1947 r. Nr I Pers. 20731 w sprawie wynagrodzenia pracowników

kontraktowych w szkołach, zakładach i kursach, podległych Ministerstwu Oświaty (Dz. Urz. Miń. Ośw.

Nr 11, poz. 275) a w szczególności:

1) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze 6 godzin tygodniowo chemii

w okresie od dnia 1 lutego 1950 r. do dnia 30 czerwca 1950 r.

(półroczna, semestru, trymestru)

2) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze

w okresie

3) z obowiązkiem kierowania

(szkołą, zakładem)

w okresie

4) z wynagrodzeniem miesięcznym równającym się uposażeniu grupy funkcjonariuszów

państwowych wraz z dodatkami do uposażenia przysługującymi mianowanym

5) z wynagrodzeniem za godziny w wysokości zł

miesięcznie za jedną godzinę tygodniowo,

6) z wynagrodzeniem dodatkowym równającym się

7) z zastrzeżeniem rozwiązania umowy, gdyby Kuratorium O.S.O. w Olsztynie

(Ministerstwo, Kuratorium)

umowy nie zatwierdziło, przy czym w tym wypadku rozwiązanie umowy nastąpi z końcem miesiąca,

w którym Obywatel(ka) zostanie zawiadomiony o decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego

(Ministerstwa, Kuratorium)

Olsztynskiego w Olsztynie

dyrektora Państwowego

W celu objęcia obowiązków służbowych zgłosi się Obywatel(ka) u

Liceum Ogólnokształc. dla Dorosłych w Szczytnie

(u mnie, u dyrektora szkoły)

Podpis

mgr. Jerzy Korkozowicz

Ryc. 6. Druga umowa o pracę na czas od 1 II 1950 do 31 VIII 1950

Źródło: Archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie

Państwowe Liceum Ogólnokształcące
dla DOROSŁYCH
w Szczytnie

Szczytne, dnia 26.09.1949 r.

Nr 9/50

Obywatel(ka)
Aleksandra Chrominska
nauczycielka kontraktowa

Spr.: Zatrudnienie

Powołuję Obywatela(kę) za Jego (Jej) zgodą do pracy w Szczytnie
na okres od dnia 1 września 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1951 r.
w charakterze kontraktowego nauczyciela chemii

na warunkach określonych w umowie wzorcowej drukowanej w załączniku Nr 1 do rozporządzenia Ministra
Oświaty z dnia 24.X. 1947 r. Nr I Pers. 47 w sprawie wynagrodzenia pracowników
kontraktowych w szkołach, zakładach i kursach, podległych Ministerstwu Oświaty (Dz. Urz. Min. Ośw.
Nr 11, poz. 275) a w szczególności:

- 1) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze 6 godzin tygodniowo chemii
w okresie od dnia 1 września 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1951 r.
(półroczna, semestru, trymestru)
- 2) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze
w okresie
- 3) z obowiązkiem kierowania
(szkołą, zakładem)
w okresie
- 4) z wynagrodzeniem miesięcznym równającym się uposażeniu grupy funkcjonariuszów
państwowych wraz z dodatkami do uposażenia przysługującymi mianowanym.....
- 5) z wynagrodzeniem za godziny w wysokości zł
miesięcznie za jedną godzinę tygodniowo,
- 6) z wynagrodzeniem dodatkowym równającym się
- 7) z zastrzeżeniem rozwiązania umowy, gdyby Prez. W.R.O. Wdz. Oświaty w Olsztynie
(Ministerstwo, Kuratorium)
umowy nie zatwierdziło, przy czym w tym wypadku rozwiązanie umowy nastąpi z końcem miesiąca,
w którym Obywatel(ka) zostanie zawiadomiona o decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady
(Ministerstwa, Kuratorium)
Narodowej Wydział Oświaty w Olsztynie.

W celu objęcia obowiązków służbowych zgłosi się Obywatel(ka) u dyrektora Państwowego
Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Szczytnie.
(u mnie, u dyrektora szkoły)

Aleksandra Chrominska
Aleksandra Chrominska

mgr. Jerzy Korkozowicz
mgr. Jerzy Korkozowicz

Ryc. 7. Trzecia umowa o pracę na czas od 1 IX 1950 do 31 VIII 1951

Źródło: Archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie



Ryc. 8. Grono pedagogiczne i uczniowie Liceum Pedagogicznego w Mrągowie (1954).

W drugim rzędzie od prawej siedzą: drugi – prof. Roman Chromiński,
czwarta – prof. Aleksandra Chromińska.

Źródło: Archiwum prywatne Sławomira Chromińskiego



Ryc. 8a. Wykadrowane ujęcie prof. Aleksandry Chromińskiej i prof. Romana Chromińskiego



**Ryc. 9. Zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w 1957 roku.
Siedzą od lewej: Krystyna Ambroziak, Zofia Śnieżko-Błocka, Roman Chromiński,
Gabriela Trzaska, Michał Leśniewski, Maria Korkozowicz, Michał Mazur,
Aleksandra Chromińska, Alfred Gruszczyński.**

Źródło: Archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie

MIEJSCE SPOCZYNKU



Ryc. 10. Grób rodzinny Chromińskich na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie:
Romana (ojca), Aleksandry i Romana.

Autor fotografii: Sławomir Chromiński



Ryc. 11. Tablica informacyjna na grobie rodzinnym Chromińskich

Autor fotografii: Sławomir Chromiński

*Tekst autoryzował Sławomir Chromiński
Archiwalny materiał kadrowy zeskanowała Irena Dobryłko
Biogram napisał i całość opracował dr hab. Grzegorz Ojcewicz*